GRYF KASZUBSKI

PISMO DLA LUDU POMORSKIEGO

Nr. 2. Kartuzy, w listopadzie 1931. Rok I.

# Kaszubi!

Nieraz żaliliśmy się jeden drugiemu, że dzieje nam się krzywda, czy to ze strony urzędów, czy to osób prywatnych za to, że jesteśmy Kaszubami, a nie znajdując sposobu przeciwdziałania złu, zamykamy się w sobie i żal nasz zamienia się w cichy, a długotrwały gniew, nawet zawziętość.

Takie postępowanie nie przynosi nikomu żadnego pożytku, ani nam, ani narodowi całemu, przeciwnie, wytwarzają się nieprzyjemne, bo zaprawione jadem nieufności stosunki w życiu narodowem i państwowem, a Niemiec, wróg nasz odwieczny i niepoprawny, czyha na naszą niezgodę.

Trzeba swe żale, dobrze rozważone, prawdziwe i słuszne, głośno i najgłośniej wypowiadać z równoczesnem żądaniem naprawy. Do tego ma każdy obywatel polski prawo.

Ażeby zaś móc się wypowiadać, trzeba mieć własne pismo, któreby nas z jednej strony broniło, z drugiej zaś wyjaśniało nieporozumienia.

Z takiem pismem przychodzimy do Was w tej nadzei, że będziecie je czytywać i z nami współdziałać.

A wiedzcie, że nie przychodzą do Was żadni ukryci, a poprawdę niemieccy redaktorzy, jako to było w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego“ albo w „Bënë ë buten“, przy-

chodzą do Was szczerzy Kaszubi, Polacy, kochający szczerze i gorąco Kaszuby i Polskę całą, pragnący, żeby Kaszubom było w Polsce dobrze i naodwrót, Polsce z Kaszubami, żeby zniknęło wszystko to, co stwarza nieufność, co zakłóca zgodę na Kaszubach. Wypędzić chcemy tego nowego Smętka. Dla tego będziemy wszystkie nasze myśli jasno i dobitnie wypowiadali bez względu na partje, bo my żadnej partji nie zamierzamy służyć, tylko Kaszubom, narodowi całemu i Państwu polskiemu.

A poza tem będziemy pisali o pięknej kulturze i bogatych dziejach Pomorza, w kaszubskim lub polskim języku, jak się zdarzy, będziemy też dla odpoczynku i pouczenia drukowali różne opowieści i żarty, będziemy wreszcie przynosili co ciekawsze wiadomości z Kaszub i o Kaszubach.

Na początku będzie „Gryf Kaszubski" miesięcznikiem, a kiedy uznacie go za swego i tego zapragniecie, wychodzić będzie co sobotę.

Ktoby zaś chciał więcej czytać o Pomorzu i rzeczy bardziej uczone, to może czytywać obszerniejszego „Gryfa", którego wydawać będziemy co kwartał, jak to go dawniej wydawał dr. Majkowski co miesiąc.

Redakcja.

---

## Kaszub dar dla Polski.

Ojczysta nasza wiara,
Kaszubski Czarny Gryf,
Waleczność nasza stara
Niech budzi w Polsce dziw!

Choć w ciężkiej nas niewoli
Ciemięzca srodze gniótł,
My jednak wśród niedoli
Bałtyku strzeglim wód.

A gdy przed kilku laty
Się Polska zrywa z mar,
Złożylim plon bogaty,
Bo morze — to nasz dar!

Sambor z nad Bałtyku.

# Mirachowo przed lat tysiącem.

W samem sercu Kaszub, w uroczej okolicy, niby wieńcem opasana potężnemi lasami, leży niewielka wieś Mirachowo.

Dzisiaj nie robi ona na pierwszy rzut oka bynajmniej wrażenia, owszem, jest sobie zwyczajną zapadłą wioszczyną. Obojętnie przechodzi wędrowiec koło starszych i nowszych domów, nic nie mówiących o tajemniczej przeszłości; — spojrzy conajwyżej na niewielką kaplicę pokrzyżacką, która jest jedynym pozostałym zabytkiem historycznym.

Pytając się ludzi starych, wprawdzie dużo ładnych i ciekawych rzeczy o Mirachowie opowiadają, nawet cały szereg zdarzeń i wydarzeń prawdziwych, podań i legend, ale to wszystko pochodzi przeważnie z czasów nowszych, już rzadziej potrąca czasy krzyżackie, a to, co się działo przedtem, nikt się nie dowie z ust ludzi, choćby najstarszych. Niewiele więcej można się dowiedzieć z znanych dotychczas starych dokumentów i kronik, z wyjątkiem tego, że za czasów Świętopełka (1220—1266), księcia pomorskiego, przeniesiony został sąd z Chmielna do Mirachowa. Więc czasy najstarsze, najciekawsze, to, jak wyglądało i co się w niem działo przed lat tysiącem, pokrywa wciąż jeszcze głęboka i tajemnicza mgła niepamięci.

A przecież, jak już sama nazwa wskazuje, jest Mirachowo jedną z najstarszych siedzib słowiańskich na Pomorzu. Mirachów bowiem, znaczy tyle co sędzia (mir = zgoda, pokój; mirachów = zgodę chowający), a Mirachowo oznacza siedzibę sędziego. A ponieważ w onych zamierzchłych czasach, kiedy to ojcowie nasi jeszcze wiary Chrystusowej nie znali, władzę sędziowską piastowali tylko kapłani - książęta (ksiądz i książę znaczyło to samo), zdaje się z tego wynikać, że Mirachowo nietylko jest bardzo starym grodem, ale było nawet ongiś siedzibą nieznanych dotąd w historji, książąt pomorskich.

Przypuszczenie to, nie mające dotąd najmniejszych danych na poparcie swoje, stało się już dzisiaj prawieże pewnikiem. Bo oto przed paru tygodniami odkryto miejsce oraz ślady jakiegoś starożytnego, olbrzymiego zamku.

Stał on na jednej z dwiech, wysoko wznoszących się wysp mirachowskich, mianowicie na wyższej i większej, mniej-więcej tam, gdzie się obecnie nadleśniczówka znajduje, ale nieco dalej na południowy zachód. Cała ta wyspa, o rozmiarach około 1000×200 m., otoczoną była potężnemi murami i wystającemi na zewnątrz, wysokiemi basztami. Ślady baszt, usypów, jak i wąskich przejść przez fosę oraz miejsce mostu zwodzonego, można dzisiaj jeszcze z niewielką trudnością dostrzec. Dodać należy, że malutki dopływ Łeby, okalający to pozamkowisko i pędzący Nowy młyn, wbrew temu, że Słowianie nawet najmniejszej strudze nadawali odpowiednią nazwę, nie nosi takowej, ale zwie się w ustach ludu „Rów", co również poświadcza i wskazuje miejsce dawnego grodu.

Ktokolwiek będziesz na tem miejscu, puściwszy myślom i wyobraźniom swoim wodze na podstawie wyżej opisanych poszlaków, ujrzysz dziwy, rzeczy ciekawe, ujrzysz Mirachowo takie, jakiem było przed lat tysiącem.

Oto, stojąc na wysokiej baszcie potężnego grodu, daremnie szukać będziesz licznych chat, stojących dzisiaj na dole, bo na ich miejscu, obok drugiej lasem pokrytej wyspy, ujrzysz tylko falujące wody jeziora. Daremnie szukać będziesz okolicznych wiosek, bo wszędzie kędy spojrzysz, ujrzysz tylko lasy i lasy i bory dzikie, gęste, nie do przebycia, a hen daleko ponad niemi, samotne wieżyce sąsiednich grodów, Garcza i Kłęczyna. Pozatem nie ujrzysz nic, prócz nieba, wód i lasów.

Wokoło cisza — i cisza na zamku. Słońce się chyli już ku zachodowi. Nagle zagrał róg tam kędyś w borach pod Kłęczynem — i odpowiedziano mu z baszt. Już słychać psów szczekanie, rżenie koni i hałas zbliżających się ludzi Zwodzono most, a na nim ukazują się jacyś rycerze na wspaniałych koniach, zbrojni w szerokie błyszczące miecze i długie dzidy. Wolno jadą w pojedynkę, wąską i stromą ścieżyną ku bramie zamkowej: na samym przedzie jakiś rycerz okazalszy i strojny, za nim jego towarzysze, a wreszcie jakieś postacie dziwne, odziane w skóry dzikich zwierząt, zbrojne w łuki i pałki. Wiozą ubitą zwierzynę, jelenie, dziki i tury. Wjechali na zamek,

trzasły wrzeciądze mostu i bramy — i znowu wokoło cisza, tylko na zamku gwarno, bo to książę wrócił z polowania.

Patrzysz, a wszystko co widzisz jest takie dziwne, niby obce, tajemnicze — i zamek i ludzie i zbroje i stroje... Wytężasz słuch — i ku wielkiemu twemu zdziwieniu słyszysz wyraźnie, że wszyscy oni mówią w twej ojczystej mowie, po kaszubsku — sam książę i rycerze i cały dwór możnego pana na Mirachowie.

* * *

Wszystko to niby bajka, a jednak jest prawdą. Któż się dowie o tych wszystkich ludziach, którzy tu żyli niegdyś, przed lat tysiącem! Czas zrobił swoje, dużo się zmieniło: jeziora ustąpiły, góry opadły, lasy wycięto, ale ten sam lud żyje dalej w pokoleniach, a może niejeden potomek onych rycerzy orze dzisiaj tę ziemię, kędy snem wiecznym śpią jego ojcowie. A. L.

---

Al. Labuda.

# Dzieje przodków naszych.

## Wstęp.

Niema pod słońcem drugiej rasy, którąby tak liczną, potężną i równie sławną była w dziejach ludzkości — jak Słowianie. Oni to bowiem są tymi, którzy pierwsi najechali potężne państwo rzymskie i w gruzy obrócili, zdobyli Rzym, Italję, Frankonję, przeprawili się przez niebotyczne Alpy i Pireneje, przepłynęli morze Śródziemne i zdobyli nawet trzecią część świata, Afrykę, gdzie państwa swoje pozakładali i długo rządzili, aż wreszcie, zmieszawszy się z ludnością tamtejszą — zginęli *).

Jeszcze dzisiaj zamieszkują Słowianie większą część Europy; dzielą się na wschodnich, południowych i zachodnio-północnych, czyli tak zwanych Lechitów. Wśród Lechitów rozróżniamy szczepy polskie i weleckie. Weleci — to praojcowie dzisiejszych Kaszubów. Zamieszkiwali ongiś całe tereny na północ od Noteci i Warty, a na zachód od dolnej Wisły aż hen daleko poza Elbę. Występują na widownię dziejową pod nazwami szczepowemi

względnie związkowemi, jak naprzykład Pomorzanie, Lutycy, Wagro-Obotryci, Połabianie itd. Związki te rozpadały się na szereg drobniejszych plemion.

Z pośród plemion pomorskich zasługują szczególnie na wzmiankę: Rujanie czyli Ranowie na wyspie Rugji, Wolinianie nad ujściem Odry, Kaszubi nad rzeką Parsantą i Słowińcy, zamieszkali na wschód od Kaszubów, których ostatki w liczbie kilkuset spotykamy jeszcze dzisiaj pomiędzy ujściami rzek Leby i Lupawy.

Większość tych plemion względnie szczepów, wskutek okropnych burz dziejowych, już dawno zatraciła swoją samowiedzę narodową na rzecz Niemców, odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny. Już przeszło tysiąc lat temu, odkąd Niemcy poczęli swe krwawe dzieło, tak zwane „parcie na wschód". Ogniem i mieczem tępili pojedyncze plemiona, brodząc we krwi ojców naszych. Wydzierali im ziemię piędź po piędzi, a na ich mogiłach, łzach i krzywdach budowali swoje państwo. Długo i bohatersko, z pogardą śmierci stali przodkowie nasi niewzruszenie w obronie wiary i wolności. Zdarzyło się nieraz, że jedno jedyne plemię stawiło czoło całej potędze cesarstwa niemieckiego i, dokonując cudów męstwa, powstrzymywało napór nieubłaganego wroga nawet całe długie wieki, aż wreszcie, wyczerpane z sił albo w pień wycięte, uległo przemocy.

Takie podbite plemiona z góry skazane były na zupełną zagładę, na wynarodowienie. Używano ku temu wszelkich, nawet najhaniebniejszych środków, znanych nam jeszcze dobrze z czasów niewoli. Kazano się wypierać wiary i mowy ojczystej, albo wywłaszczano z ojcowizny. W takich wypadkach tysiące, nawet dziesiątki tysięcy dzielnych rycerzy opuszczało swe strony rodzinne, swą ojczyznę, wędrując na wschód do plemion pobratymczych. Lecz gdy i tu z biegiem czasu nienasycony wróg zapuszczał swe krwawe zagony, wówczas to, albo padali w zaciętych walkach broniąc swych braci, albo zwyciężeni, znowu uchodzić musieli dalej na wschód. Tak więc niejeden sławny bojownik z nad Elby czy Dołęży, uchodząc przed swym ciemięźcą, przekroczył Odrę i Parsantę — aż przywędrował wreszcie w nasze strony i osiadł tu na stałe na nieurodzajnych, lecz pięknych ziemiach Sam-

boridów. Tak więc niejedna rodzina, niejeden ród możny wywłaszczon z ziemi Wagrów, Obotrytów czy Lutyków, znalazł się tutaj jako świadek owych okropnych dziejów.

Wraz z uchodźcami tymi przeniesiona została nazwa „Kaszubi“ z nad rzeki Parsanty na Pomorze Gdańskie. I nietylko nazwę tak dzielnego plemienia nam przekazali, ale także swą mowę i tradycję, hart ducha, a co najważniejsze — odwieczne prawo historyczne do wszystkich ziem weleckich, nieprawnie i brutalnie zagarniętych przez odwiecznego wroga. Słusznie więc powiedzieć możemy, że Kaszubi, to rdzeń pacierzowy całego Pomorza, to ostatni potomkowie i spadkobiercy potężnych i sławnych ongi Weletów.

O tych dziejach, chociaż smutnych, lecz zato tak pełnych chwały, pełnych nadzwyczajnego bohaterstwa, czynów rycerskich i tak nader ciekawych, pragnę Szan. Czytelnikom „Gryfa Kaszubskiego“ opowiadać systematycznie pod nagłówkiem: „Dzieje przodków naszych“.

Zanim jednak przejdę do następnych tematów, uważam za wskazane, objaśnić tu na samym wstępie króciutko niektóre często zachodzące nazwy szczepowe i godła.

Otóż, nazwa „Weleta“ jest pochodzenia obcego i znaczy w języku skandynawskim tyle co wielkolud, a Welecja — kraj wielkoludów. Widocznie Normanowie, groźni swego czasu wszystkim ludom europejskim, nadali tę chlubną nazwę naszym przodkom z powodu ich waleczności, siły i potęgi na lądzie i morzu.

„Pomorzanin“ znaczy tyle co mieszkaniec nad morzem. Ta nazwa występuje znacznie później od wyżej wspomnianej, a nadali ją naszym przodkom Słowianie, mieszkający zdala od morza na kontynencie. Wyraz „Pomorze“ używa się dzisiaj w rozmaitem znaczeniu: 1) w administracyjnem (zalicza się ziemię chełmińską i inne, które do Pomorza historycznego nigdy nie należały), 2) w geograficznem (pas ziemi wzdłuż Bałtyku), 3) w politycznem, 4) w historycznem i 5) w językowem (tylko teren dzisiejszych Kaszubów).

Nazwa „Kaszuba“ jest niewyjaśniona. „Kaszubami“ nazywano niegdyś plemię pomorskie, zamieszkałe ziemię belgardzką nad Parsantą. Niektórzy kronikarze jak np.

Kantzow, wyprowadzają nazwę tę od „kaszubica“, szaty, którą nosili wspomniani plemieńcy. Jak już przedtem zaznaczyłem, nazwa ta przeniesiona została z Pomorza zachodniego na Pomorze Gdańskie, a nie jest bynajmniej nazwą pogardliwą, lecz owszem — chlubną.

Godłem czyli znakiem narodowym Weletów był Gryf czyli smok skrzydlaty, wyrażający lwa i orła. Herbem Pomorza był czerwony Gryf na srebrnem polu, więc chorągiew ogólnopomorska przedstawia się koloru czerwono-białego. Natomiast herbem Kaszubów był czarny Gryf na złotem polu, więc chorągiew kaszubska przedstawia się koloru czarno-żółtego.

Znak ten przyjęty został oficjalnie przez zgromadzenie konstytucyjne „Zrzeszenia Regjonalnego Kaszubów“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# Czytajcie i piszcie po kaszubsku.

Wiadomo, że mowa kaszubska jest dzisiaj ogólnie wzgardzona.

Nie zagłębiając się w dociekaniu przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, wypada jednak stwierdzić, że największa wina spada na nas samych — Kaszubów.

Większa bowiem część synów ziemi kaszubskiej, którym szczęśliwy los pozwolił ukończyć szkołę średnią czy wyższą, wypiera się — może niezawsze swego kaszubskiego pochodzenia, ale prawie zawsze — swej mowy rodzimej.

Pochodzi to najczęściej stąd, że nie znają ani pełnych chwały dziejów swych przodków, ani nie odczuwają piękności języka kaszubskiego. Prawda, nie uczą się tych rzeczy w szkole — lecz ta okoliczność nie uwalnia nikogo od świętego obowiązku poznania i pielęgnowania wszystkiego, co swojskie, a przedewszystkiem swej mowy ojczystej. Z chwilą bowiem, kiedy inteligencja kaszubska zacznie się porozumiewać między sobą zapomocą mowy swych wielkich ojców, okaże się potrzeba wprowadzenia do dzisiejszego — że tak powiem — pospolitego zasobu słownikowego, mnóstwa zapomnianych a przepięknych wyrazów i zwrotów rdzennie kaszubskich, oraz oczyszcze-

nia języka kaszubskiego z różnych naleciałości. Wtedy dopiero poznamy w całej pełni piękność mowy naszej.

Jednakże nie wolno nam czekać na otrząśnienie się z dotychczasowej obojętności, a raczej pogardy, nietylko dla swej mowy, ale wogóle dla swojszczyzny, tych jednostek, które „cudze chwalą, a swego nie znają, same nie wiedząc, co posiadają“ — lecz zabierzmy się z zapałem do pracy nad podniesieniem kaszubszczyzny, by porwać także tych, którzy znajdują się jeszcze w stanie odrętwienia.

Zacznijmy pisać po kaszubsku! Wprawdzie dobrą jest rzeczą, gdy się umie pisać po polsku, jest to nawet koniecznem, ale każdy prawy Kaszuba jest obowiązany posługiwać się przedewszystkiem kaszubską mową pisaną. Dużo jest jeszcze takich, zwłaszcza wśród starszego pokolenia, którzy korespondują w języku niemieckim. Czas najwyższy, by zarzucić ten potępienia godny zwyczaj. Równie dobrze, jeżeli nie lepiej, napiszecie list do rodziny czy do przyjaciela w języku kaszubskim. Piszcie tak, jak wymawiacie, a z biegiem czasu, czytając stale „Gryfa“, oraz zamieszczone w nim teksty kaszubskie, nauczycie się pisać poprawnie. Nie zrażać się początkowemi trudnościami, gdyż każdy początek jest trudny. Zapewnić Was mogę, że pisma kaszubskiego nauczycie się z daleko większą łatwością, niż polskiego, czy niemieckiego, bo tego języka uczycie się od niemowlęctwa, to Wasz język ojczysty.

Każda Kaszubka, każdy Kaszuba powinni mieć sobie za punkt honoru, w jak najkrótszym czasie nauczyć się czytać i pisać po kaszubsku. Zbliża się zima, ten najstosowniejszy czas do nauki, więc zabierzcie się raźno do pracy.

Al. Fonek.

---

Napjisôł S. Lara.

# Na grańcë.

(Novelô).

II.

— Tak të vëzdrzisz, bratku! Ale... czółtë! Zrobma vjatënk; kjej jô v jedné mënuce mnę wu górë wu ce, dôłbës të jen tej?

— Gvësno! Ko to sę vjé, ale zrobji te to nôprzód.

— Njimjé le wo mje starê! Chtêrna wu ce je?

— Dvje do drêgji!

— Dëcht takô jak wu mje! Za mënutę pudze vjatênk! Wobjim komendę! — rzek to Flork, a jimô sę szëkovac.

— Wuvôga! Jeden... dva,,, trzê!

Jak zajczëca na kota, co pjilêje sve młodé, rzucô sę Flork Gręda na wurzmę, le pjôsk, kamjenje ë plêgji sę kulają na dół. Ju je na nim môlu, dze sę pjerszi rôz dotrekôł; teru to nôgorszé, nôprzitczészé. Chutuszko grzebje rękama kulkji v pjôsku, vsôdzô v nje nogji, chvôtô sę vrzosu na samim zberku, wurvôł, le tej chvëcił na szczescé vjetevkę zgjętého grôbka, jeden skok — a vjatënk dobëti. Jesz sédmë womënt varało do całé mënutë.

— Parónovim! To jô sę ale po ce nje spodzôł — rzek jachcôrz.

Gręda njimóg nôprzód anji słóvka vêrzec, bo mjôł bjédę z chłapanjim parê. Jak lokomotiva stękôł, rzëżôł, a vstec wócérôł zmoklêznę z łësënë ë skareń, vjater so robjił ręką ë deptôł z nogji na nogę, jaż za sztërk chtêren vërzek: — Sorëna! jô sę ale zmarachovôł — ë z vjesołim smjéchę podôł jachcarzovji rękę na przëvjitanjé.

— Në — rzek jachcôrz — vëszed jem dzisô jak Zabłockji na mëdle; vzęle djôblë krovę, njech vezną celę, szed kudjôchle sôren, vëdąm na to statk, bo vjatênk vjatênkę. Ale tak poprôvdze móvjąc, mjôłbês të jen vêdac, bo jak mąm czêti, zrobjił jes vczerô dobrą sznërgę. Gvësnos chvêcił jakjého żëda z dolarami, to procenta mdą.

— Wubjésa! — rzek Flork ë począł: — Wu nas na grańcê rzôdko kjedê zrobjisz dobrą sznërgę, co jinszého kole Dżôłdova, pod Pjiłą abo na Szlązku. Hôwo le chvëcisz nôveszé jakjého wobervańca. Te, chtêrnéhom vczerô chvëcił, to ten jistni, żle sobje vdôrzôsz, co Cërząn przed dvjema njedzelami przëtrzimôł. Zvje sę Józef Pjoch, a mô bodôj wod Vigodë pochodzëc, ale papjorów njiżódnëch przë se nji mô, a przëtim je kąsk letkji v głovje. Nji mô njeboracëskô przênôleżnoscë państva, anji polskjého, anji njemjeckjého, a jak to przëszło — njevjeda. Vjémë le telu, że ju dzevjąti róz njelegalno przeszed grańcę, a kożdi rôz go chvëcëlë. Kjile dnji sedzi za karę wu nas v sôdzë veVejrovje, pozdze vêdąni

Njemcom, sedzi v Lęborgu. Njicht go nje wotrzëmôł, jeden drëgjému go vëvôżô. Njemcê go nąm wumëslno na pogorchę hôwo slą, bo vedle prava mjôłbë ju dôvno mjec jejich przënôleżnosc. A tak cë je ten njeborôk ze se, le skora ë gnôt, że jaż strach na njeho vezdrzec. A kjej go vczerô policëjô mja provadzëc do mjasta, cësnął sę na zemję, płakôł ë zaklinôł, żebë go puscëc dodóm do Vigodë, abo go na môlu zabjic. Żôl mje go bëło, ale cëż jô mu móg pomoc? a wonji le z njim szlë, jak z jakjim zbrodnjarzę, bë go vëdac znôvu Njemcom na grańcë.

(Cig dalszi mdze).

---

## Gbur ë żebrôk.

Brace kochani vstąp le v mój dóm,
Wostatną krumkę dlô cebje mąm,
Zôcerkji z woctę najèsz so téż,
Bo czas je lëchi, jak të sąm vjész.

Sadnjij przë pjécku ë wugrzij so,
Nje spuszczôj woczi, nje vstëdzë so,
Nje mdę ce pitôł, jak të so zvjesz,
Nje bądę licził, jile të zjész.

Czemu të żebrôk ju z młodëch lat
Jô nje chcę vjedzec, bo të mój brat.
Bjéda je w kraju, bjéda wu mje,
Dłëgji me gnjotą, to każdi vjé.

Svjinje, cełęta ë konje, vóz,
Wostatną kruszkę zekutnjik vjóz,
Żid mje vënëkô, bądę jak të,
Z pracharskjim kjiję wobgónjôł psë.

Jan Patock.

---

# Z Kaszub i o Kaszubach.

— **Nową operę p. t. „Kaszuby“** tworzy znany kompozytor nasz, Feliks Nowowiejski, autor „Legendy Bałtyku“. Chcąc dzieło oprzeć na motywach ludowych, artysta bawił po triumfalnym przyjeździe swoim z Londynu w lipcu

b. r. przez pewien czas w Gdyni, zbierając melodje oryginalnych pieśni kaszubskich. Następnie wyjechał wgłąb Kaszub, dalej do W. Chełmów w pow. chojnickim. — Nowe to dzieło ma być operą komiczną.

— **Wystawa haftów kaszubskich.** W czerwcu rb. odbyła się w Lubawie na Pomorzu wystawa haftów kaszubskich. Hafty zostały wykonane przez kursistki 6-tygodniowego kursu haftów kaszubskich, urządzonego przez Koło Polek.

Z inicjatywy zaś p. Sikorskiej utworzyły dwa towarzystwa, Tow. Polek oraz Koło Ziemianek, w Grudziądzu pracownię haftów kaszubskich pod nazwą „Spółdzielnia Haftów Kaszubskich". Pragnąc zaznajomić szerokie warstwy społeczeństwa z wartością artystyczną i pięknem haftów kaszubskich, pracownia wykonuje hafty, czerpiąc motywy ze starych zabytków i tworząc nowe artystyczne koncepcje.

Druga wystawa haftów kaszubskich odbyła się w lipcu b. r. w Toruniu staraniem Tow. Popierania Przemysłu Ludowego.

— **Nowe uzdrowisko na Kaszubach.** Na półwyspie Helu w odległości 3 km. od Jastarni w stronę wsi Helu powstaje nowe uzdrowisko „Jurata". Zawiązała się Spółka Akcyjna, która na terenie, danym przez państwo w wieczystą dzierżawę, ma wybudować 1000 domów mieszkalnych. Będzie to więc najwspanialsze uzdrowisko na Kaszubach i bodaj w całej Polsce.

Jak wiadomo, imię Juraty nosi legendarna królowa polskiego Bałtyku.

— **Izba kaszubska na wystawie w Krakowie.** Z inicjatywy Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie, a staranem dyr. Tora, kustosza Witkiewicza oraz prof. Tadeusza Seweryna urządzono w Krakowie wielką wystawę etnograficzną. Otworzenie wystawy nastąpiło dnia 26 czerwca rb. Na wystawie urządzono także izbę kaszubską.

— **Konserwacja zamków średniowiecznych na Pomorzu.** Pomorski urząd konserwatorski zabezpieczył przed zniszczeniem zaniedbane przez Niemców ruiny zamku książąt pomorskich z XIV i XV wieku w Nowym Jasieńcu, wyremontował także dwa zamki krzyżackie z poł. XIV w. w Radzynie i Świeciu. Dalej rozpoczęto prace około oczyszczenia ruin zamku biskupów chełmińskich z pocz. XIV w. w Wąbrzeźnie, następnie w ruinach zamku gniewskiego z XII i XIV w. usunięto szpecące dymniki z XIX w., a ruiny zabezpieczono przed zagładą, wreszcie opracowano plan konserwacji zamku krzyżackiego z XIII w. w Bierzgłowie w pow. toruńskim.

— **Kaszubi z nad morza u p. prezydenta Rzeczypospolitej** Dnia 6 maja br. przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej w Warszawie na Zamku delegację kaszubskich rybaków z nad morza. Delegaci wręczyli p Prezydentowi w upominku przeszło dwufuntową bryłę bursztynu z dedykacją, a jeden z nich, p. Bystram, w przemówieniu swojem złożył hołd najwyższej głowie państwa.

— **Uroczysty zjazd robotników rolnych i leśnych Z. Z. P.** odbył się w Wejherowie w niedzielę, dnia 28 czerwca br, na którym prezes p. Leśniewski wygłosił referat na temat: Powstanie Związków Zawodowych i Zjednoczenia Związku Zawodowego Polskiego. zaś p. dr. Bobkowski z Gdyni przemawiał na temat: Jak należy dbać o zdrowie i higjenę. Przemawiali także ks. dziekan Roszczynialski oraz p. starosta Henszel, podnosząc zasługi Kaszubów dla Polski, dla polskiego wybrzeża. Okrzykami na cześć Najj. Rzeczypospolitej i odśpiewaniem „Roty" zamknięto zjazd, liczący około 700 osób.

# Wspomnienia historyczne w listopadzie.

Jednem z najsmutniejszych wspomnień historycznych dla Kaszubów jest owa powszechnie znana „rzeź kaszubska“, której dokonali Krzyżacy dnia 14 listopada 1308.

Według podań ludowych, miała się w dniu tym zebrać wielka ilość ludu z całej okolicy na odpust św. Dominika w Gdańsku. Pod wieczór tegoż dnia napadli Krzyżacy Gdańsk, zdobyli go, a wśród bezbronnej ludności kaszubskiej sprawili rzeź okropną, nie oszczędzając nawet niewiast i dzieci. Na placu dominikańskim leżały całe stosy trupów, a pobliska studnia przepełnioną była trupami dzieci. Dnia tego zginęło prawdopodobnie kilkanaście tysięcy ludności kaszubskiej. Pamięć o tem smutnem wydarzeniu żyje jeszcze dzisiaj w pieśni ludowej.

Dnia 24 listopada 1248 r. zawarł Świętopełk, książę pomorski pokój z Krzyżakami na wyspie Kowalowej.

Dnia 29 listopada 1830 r. wybuchło 1-sze powstanie naszych rodaków w b. Królestwie przeciw Moskalom. W powstaniu tem brali czynny udział także Kaszubi.

(Kto pragnie się bliżej z tem zapoznać, niech czyta w „Gryfie“ pracę Jana Karnowskiego p. t. „Udział Pomorza w walkach Polski o niepodległość). A. L.

# Komunikat
## Zrzeszenia Regjonalnego Kaszubów.

Na odbytem w niedzielę, dnia 11 października rb., posiedzeniu zarządu Z. R. K. uchwalono między innemi sprawami obchodzić uroczyście przypadającą na dzień 15 lutego 1932 r. 650-letnią rocznicę wiekopomnego układu w Kępnie, w którym Mestwin II, książę pomorski, przekazał Pomorze przez tak zwane „donatio inter vivos“ księciu polskiemu Przemysławowi II, późniejszemu królowi.

Prace przygotowawcze powierzono wyłonionemu z pośród zarządu komitetowi, w osobach pp. red. Bielińskiego, Labudy i Trepczyka, którego zadaniem jest nawiązanie kontaktu z władzami, instytucjami, jak i poszczególnemi osobami, celem utworzenia komitetu głównego.

Ponieważ należyte zorganizowanie obchodu pociągnie za sobą poważne wydatki, zwracamy się do społeczeństwa polskiego z uprzejmą prośbą o składanie datków na ten cel. (Konto P. K. O. Nr. 200 431. „Rocznica układu w Kępnie").

Dotychczas ofiarowali: 1. Redaktor Bieliński zł. 50,—, Wika-Czarnowski zł. 20,—, Rychert zł. 20,—.

Za zarząd:

Dr. Majkowski, prezes. J. Trepczyk, sekretarz.

---




Vjitôjtaż Kaszëbji! Chceme le so zażëc! A terusku jô muszę vama co nového povjedzec z Lënji ë Kętrzëna, z tëch strón, dze svjat je delami zabjiti. Jak va no vjeta, sëpôł jem tam prosto z redakcëji, bo na szlachcąnka z chojnjickjého, jak sę dożdac nji może tak nji może. Pjisze bezwustąnku, lëst po

lësce, że to tak dalé na gospodarztvje bez wożąnkji nje jidze — to znaczi, że wona ju bez chłopa nji może dłëzé vëtrzëmac (a jô tô vjerzę, bo choc na mje to wona tak zdrza, jak nje przëmjérzając koza na jarmuż). Jo! vôrpôł jem pjechti na Svjąnovo, Stajszevo, jaż v Stôrëce mje kovôl przëscignął, bo mu pravje zażëc zeszło. Dôł jem chłopjisku zażëc, a że to tobaka njebëlejakô, nen tak głosno kjichnął, że jaż vszëtce Stôrëtnjicë z chëczi buten povëlativelë, bo mëslelë, że dzes pjorën trzas. Zarusku sę téż jich całô gromada zeszła, zażivelë rôz po rôz z mého roga, kjichelë, chvôlëlë a haszczisz pitelë, dze bë taką tobakę dostac. A że mje na njich tak kąsk zamjerzało, rzek jem jima:

Jak jô na łbje nji mąm włosa,
do tobakji takjé njimo njicht v Stôrëce nosa.

Tej jô sę téż zarusku woddzękovôł z kovôlę, schovôł róg v kjeszeń a jem szed, a Stôrëtnjicë wostelë przë kuznji, njeprzëmjérzając jak njeszczescé v trôvje.

Nje durało długo, bëł jem v Mjiłoszevje. Ale lëdze, lëdze! Takjé pjękné doberko jak to pjervi bëło, a jak to teru vëzdrzi! bezmała tak, jak tam dzes v Pińskjich błotach, dze no jich całô kopa na jednim pjecu spji. Jaż żôl sę przëzdrzec: dvór pozrejnovąni, lase vëcęté, a le jesz jeden vóz, półtora konja ë trzë koszlavé krovë tam są. Jo, jo! to je ta jich „vëszszô" kultura. Długo jem stojôł na mosce, głovą kjivôł ë so tak mëslôł: Kjejbëm bëł Mojżëszę, dodôłbëm gvësno do 6 przëkôzanjô: „Nje robta njeczëstoscë vaja „vëszszą" kulturą na Kaszëbach".

Stądka jem vôrpôł bez Głodnjicę prosto do Lënji. Ale że to wo nji tak baro vjele mąm do povjôdanjô, a po drëgjim, że jesz dzisô muszę kjile słôv do szkólnëch przemóvjic, wostavję to na drëgji rôz.

Słëchôjtale, Szkólni ë Szkólnjiczkji! Jak jem vaspąn Gucza, szlachcëc kaszëbskji, przësigąm na mój lësi lëb ë róg tobaczni, że sę dovjém, chto z vas „Grifa" nje będze trzimôł. Vjém, że vjele je takjich, co to całé popôłnjé njick nje robją na njivje kulturalni, le sę v kuchnji wofértëją, abo v kurnjiku sedzą, makłając kurąm żle téż vjele jôj na vjitro będze. Vjele je téż takjich, co to nje chcą po kaszëbsku czëtivac, a navetka móvjic, bo sę vstëdzą, abo téż strach mają (ten vënjerzchli Sztachéta vama njick nje zrobji!) Gôdąm vama, że le glëpc sę zbôjô ë strachuje, a ten, co sę svoji wojczësté movë vstëdzi ë zapjérô, njc vôrt, le żebë go poprôvdze posłelë tam dzes v Pińskjé błota. Słëchôjtale, co jô vama rzekę: Chto będze trzimôł „Gryfa" abo „Gryfa Kaszëbskjého" ë sę zajimôł kaszëbskoscą, przërzékąm, że kożdému szkólnému-kavalérovi zraję brutkę młodą, pjękną ë bogatą, zôs szkólnjiczce - pannje takjého mulka, jakjého sobje dëcht żëczi. A tema, co to nje pudą za moją radą, zrobję taką fąfkę, że wobôczą, co to Guczóv Mack znaczi. Ale jô mëszlę, że do te nje przińdze; va doch sę nje dôta na lëcho...

Tëlu tëlko na dzis. A terusku jô muszę jesz podac kjile novoscóv z Kaszëb ë wo Kaszëbach, chtërnë ten nasz redaktor zabëł, abo sę wo njich nje dovjedzôł. Wod dzisa będę je vjedno podôvôł. Në jo! tejle czëtôjta, bo jô muszę jic do Gdinji. Chcemë le so zażëc!

— **Srokojce** Moc vszëtkjich svjętëch. Ve vigilëję Vszëtkjich Svjętëch gospodôrz p. Pjivka z Puzdrova czorchnął so dëcht bëlno z kamrôtami v jedné z karczëm srakovskjich. Kjej ju mjôł dosc, vëprovadził so svého konja

z goscińca, bë dodóm jachac, le nji móg na nje zaskoczëc. Próbuje rôz, drëgji ë trzeci... a za koždim razę volô pomocë różnëch svjętëch: Svj. Mjichale, pomoże! svj. Jerzi, pomoże! svj. Kalasańti, pomoże!... Ale jak nje szło, tak nje szło. Nawostatku chvëcił sę dobrze za końską grzëvę, podskok ë zavrzeszczôł Vszëtcë svjęti, pomożta!... a mu poprôvdze pomoglë — że sę jaż na drëgą stronę przekozołkovôł ë spôd na łeb.

A jeho kamrôcë, co na to zdrzelë, rzeklë: Połova bë bëła téż vëstarczëła.

— **Gnjeżdżevo.** Zdarzenjé prôvdzëvé. Z Pucka przëszła vjédzô, że Gnjeżdżevjôcë łovjilë v Plëtnjicë sledze, ale zamjast sledzi vëłovjilë krokodéla, a ten krokodél płakôł. Kjej sę go pitelë wo co tak płacze, rzek jim: „Płaczę nad Gnjeżdżevjôkami, bo takji zavołąni gburzë, a tej jesz nji mają trzech dëtków na „Grifa Kaszëbskjého"... ë vlôz nazôd do Plëtnjicë.

Wod te czasu Gnjeżdżevjôcë bodôj jeden bez drëgjého bjegają na pocztę „Gryfa" zamavjac.

— **Lëzëno.** Vjelgji mocôrz. Z Lëzëna sę dovjadëję, że tam mjeszkô baro vjelgji mocôrz, przezvëskę Kuba Korka. Mô bodôj mjec taką sëłę, że jak volovi pod wogón dmuchnje, to mu sę jaż rogji vëproscą.

— **Kjelno.** Jaż sztërë njeszczesca. V njedzelę 18 lëstopadnjika t. r. wu gbura Peperlaszkji złómało so celę nogę, a to bodôj tak trzasło, że v Parchovje wod te jaż trzë babë różą dostałë.

— **Lënjô.** Njeszczeslevi vëpôdk. Jak „Kurjer Lińskji" donôszô, v nocë z 12 na 13 pazdzerznjika sedzôł so jachcôrz p. Muntek z Lënji sprzëti grańcë na pjilączce. Nôgle przëbjég chtos ze stronë njemjeckji ë przeszed njelegalno grańcę. Na zapitanjé, czë mô paszport, nen chcôł nazôd wucekać, le v nim posłôł mu p. Muntek dva strzałë, że ten le podskok, zaskrzeczôł a pôd na môlu.

Sekcëjô cała wodbëła sę v sobotę vjeczór, a pogrzéb v njedzelę na pôłnju. Vëvjozlë nieboszczeka zająca z talerzova do pustého ë cemného żôłądkova.

Ten smutni vëpôdk njech będze przestrzegą vszëtkjim zającąm na grańcë.

---

Nakładem Spółdz. Wydawniczej z o. p. „Gryf" Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a, Komitet redakcyjny: Dr. Aleksander Majkowski w Kartuzach, dr. Władysław Pniewski w Gdańsku, ul. Am weissen Turm 1, Aleksander Labuda w Mirachowie (pow. kartuski), Stanisław Brzęczkowski w Gdańsku, ul. Olivaer Tor 3-4.

Za redakcję odpowiedzialny: Aleksander Labuda w Mirachowie.

Przedpłata wynosi rocznie 3.50 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. — pojedyńczy numer 35 groszy.

Cena ogłoszeń: cała strona 120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.
Konto P. K. O. 200431.



Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej" w Kartuzach.